



Ile kasy w systemie?

Mało, bardzo mało, za mało... No dobrze, wszystkie branże świadczeniodawców tak utyskują, co zatem odmiennego miałyby być u interesariuszy odpadowych?

Nie znam się na służbie zdrowia ani na edukacji, ale mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że brak kasy w systemie gospodarki odpadami komunalnymi prowadzi do patologii i jego samozaprzeczenia z punktu widzenia założonych celów (porównując do wymienionej już tu służby zdrowia – to tak, jakby wszystkie zabiegi terapeutyczne zredukować nieoficjalnie, ale całkiem praktycznie, do... eutanazji). Przedstawimy przyczyny i szybko kroczące konsekwencje. Kwoty, którymi się posłużymy, są skalkulowane na grubo i nie należy z nimi nadmiernie dyskutować, bo drobne odchyłki – ze względu na specyfikę – nie mają wielkiego wpływu na wnioski.

Swoista schizofrenia

Zacznijmy od gospodarstwa domowego, tego sprawcy problemów, i przyjmijmy na moment, że wbrew presji ideologicznej oddaje ono swoje odpady bez sortowania, „jak leci”. Pierwsza grupa kosztów to urządzenie gniazd odbioru (altany, zasieki i inne obiekty małej architektury) oraz wyposażenie ich w pojemniki odpowiedniej jakości i oznaczenia. Nie są to koszty małe, zważywszy na oczekiwania jakościowe zawarte w rozporządzeniach i regulaminach podniesionych do rangi „prawa miejscowego”. Nie od rzeczy należy wspomnieć o obowiązkach sprawozdawczych dotyczących odbioru (wolumenów, morfologii itp.) oraz obowiązków z dziedziny logistyki (opracowanie harmonogramów i zbiorczewwnątrzzakładowych trasówek), co wymaga obsługi i wsparcia software’owego (czyli odpowiedniego poziomu zatrudnienia od strony zarówno ilościowej, jak i jakościowej). Po dobrze pomyślanym zebraniu odpadów z gospodarstw domowych należy je odebrać z gniazd pojemnikowych, załadować do śmieciarek i odtransportować do RIPOK-u (lub PITPOK-u). I tu następna potężna grupa kosztów (pojazd specjalistyczny, praca kilkusobowych zespołów, koszty trakcji i ubezpieczeń). Co do wyposażenia pojazdów odbierających, popularnie zwanych śmieciarkami, to wymagania ciągle wzrastają (coraz częściej wpisywane są czipy, dające wiedzę fundamentalną, on-line lub środowiskowe wymogi silników niskoemisyjnych EURO 4, 5, 6 itd.). To jednak nie wszystko, pojazdy te muszą mieć bogato wyposażone bazy zajezdniowe (wagi, odstojniki itp.). Tu po raz pierwszy jawi nam się swoista schizofrenia, polegająca na tym, że z jednej strony zawyża się standardy, z drugiej zaś wymusza ich nieprzestrzeganie. Bo jeśli wymagania są wysokie, a dopuszcza się cenę za odbiór z transportem poniżej 100 zł/t, to znaczy, że wpada się w konfuzję typu ostrej schizy. Odbiór licytowany poniżej minimum 100 zł/t oznacza ni mniej, ni więcej tylko „zmqowę przetargową”, tyle

że zamawiającego z oferentami. Bo oznacza to: będą udawał, że wykonuję zgodnie z prawem i SIWZ-em, a ty będziesz udawał, że to egzekwujesz.

No i jesteśmy już pod bramą RIPOK-u (lub PITPOK-u). I tu uwaga wstępna: instalacja instalacji nierówna, to oczywiste. Ale jest pewien poziom minimalny. Pomysł byłego ministra środowiska, Andrzeja Kraszewskiego, aby wpisywać jako RIPOK-i „byle co”, nie tylko był ilustracją tej schizy, ale także służył ideologicznej walce o niższe ceny i „dowodowi” z natury, iż jest to możliwe. Ale naprawdę poważnym problemem jest fakt, że wbrew absolutnie bezwzględnemu wymogowi kierowania każdego kilograma odpadów zmieszanych do RIPOK-u jedna czwarta się „rozplywa” po drodze. Na bramie winno być – jeśli instalacja spełnia niesporne minima technologiczne – min. 250 zł/t. Oczywiście, w zależności od przyjętej technologii kwota może być wyższa, a w przypadku PITPOK-ów nawet znacznie wyższa. A zatem jeśli skalkulowałeś poniżej ceny 250 zł/t, to musisz gdzieś wolumen upychać po drodze (w żwirowniach, starych zwałkach czy opuszczonych halach wysokiego składowania itp.). A skąd się biorą podpalenia, co do których istnieje daleko idące podejrzenie, że są samopodpaleniami? Z bardzo prostej idei utrzymania się na rynku poniżej twardych kosztów kalkulacyjnych. Liczbowo system się domyka, ponieważ okazuje się, że mieszkańcy „oszczędniejsze” gminy... mniej produkują odpadów. Wspomnieliśmy o zmqowie przetargowej zamawiających z oferentami, polegającej na tym, że tam, gdzie gmina rozlicza się z wykonawcą ryczałtowo, tam wysokość nagromadzenia odpadów przez mieszkańca bywa dwukrotnie niższa niż w gminach o podobnym stopniu zurbanizowania, w których do rozliczeń przyjęto wynagrodzenie za 1 tonę odbieranych odpadów – i jest to tak bardzo silna korelacja. Wprawdzie jesteśmy dalecy od wskazywania „cudownych rozwiązań”, ale w tym jednym przypadku usilnie rekomendujemy wpisanie do norm prawnych – dotyczących przetargów w zakresie utrzymania czystości i porządku w gminie – rozliczenia od 1 tony odbieranych i zagospodarowanych odpadów. Co prawda, nie uchroni to od nieuczciwej konkurencji, polegającej na dyktowaniu zaniżonych cen, ale jednakowoż może ograniczyć ordynarny dumping, nakierowany na świadome „niętrzymanie standardów”.

Wszystko można zrobić tanio

Ale to przecież ustawodawca unijny, następnie krajowy, a na końcu lokalny (regulaminy w randze prawa lokalnego) ustallili wysokie, czasami bardzo wysokie standardy. Może to prawda, że derogacje w obszarze tej branży na etapie

negocjacji traktatowych wydawały się niewiele znaczące, ważniejsze były wtedy całkowicie inne kwestie (dopłaty do rolnictwa itd.). Jeśli zobowiązaliśmy się, to trzeba tego się trzymać. Oczywiście, można zatrudniać na umowy zwane nieprzypadkowo śmieciowymi albo w ogóle przyjmować pracę „na czarno”. Można robić inne zabiegi oszczędnościowe, ale prawdziwy „biznes” to proceder znikania śmieci z obiegu (pamiętajmy, do 25% całego wolumenu). I tu właśnie pojawia się owa schizofrenia w całej swojej zadziwiającej, socjologicznie zagadkowej odsłonie. Bo oto ci sami samorządowcy, którzy stoją w pierwszym szeregu wymuszających wysokie standardy, całkowicie w tej symultanie się im sprzeciwiają. Jak nasz wielki mąż stanu, „całkowicie (w gębie) popierają, uczynkiem się go wypierają”. Niestety, najbardziej kontestują prawa stanowione ci, którzy mieli być kręgosłupem nowego systemu, a mianowicie gminni urzędnicy. Pojawiają się wtedy pomruki o samodzielności, autonomii i samostanowieniu gminy, bez refleksji o tym, że wszystkie te przymioty samorządzenia można podnosić na etapie stanowienia prawa, a nie jego stosowania (jest zaś dokładnie odwrotnie – kontestują prawa, które z entuzjazmem forsowali, włącznie z prawem lokalnym, które sami uchwalali). Narzucają uczciwym przedsiębiorcom nieuczciwe reguły gry, do których muszą się oni dostosować lub pięknie ginąć (bankrutować). Kompletnie niezrozumiałe,

dlatego nikt (MŚ, NIK, GIOŚ, prokuratura) nie kwapi się, by przynajmniej zinventaryzować patologie (np. zwirowiska, które aktywnie przyjmują ten brakujący na bramach RIPOK-ów odpad). I na koniec pytanie, czy duszenie cen przez wójtów czy burmistrzów jest wpisane w ich społeczną rolę? Chyba tak i dlatego gmina w roli organizatora systemu się nie sprawdziła. A może pora przypomnieć naszą koncepcję sprzed lat, że to raczej powiat winien być organizatorem kontraktów? W końcu starosta nie jest tak uzależniony od łaski wyborców jak wójt czy burmistrz.

Nasz opis sytuacji jest niepełny, jest jeszcze segment selektywnej zbiórki i PSZOK-ów, a tu rzeczywiście pieniądze z przemysłu byłyby jak znalazł. Jednakże główny strumień deficytu bierze się z „duszenia” cen, wynikającego z potrzeby politycznej i „luzowania” ich na okoliczność kosztownej kampanii wyborczej. Tak naprawdę za system płaci konsument, a zatem „duszenie” cen, a następnie dotlenianie poprzez redystrybucję tylko podnosi koszt obsługi systemu na osobę. Gospodarka odpadami to nie opowiadanie bajek, tylko twarda szkoła ekonomii.

Witold Zińczuk

przewodniczący Rady Programowej Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami

REKLAMA

PRZEGLĄD Komunalny

PRENUMERATA 2016

■ gospodarka odpadami ■ prawo ■ woda-ścieki ■ środowisko ■ energia ■ finanse i zarządzanie

■ 12 WYDAŃ W ROKU

TYLKO DLA PRENUMERATORÓW:

■ BEZPŁATNE DODATKI SPECJALNE

■ BEZPŁATNY DOSTĘP DO E-CZYTELNI

Dostępny także w formie elektronicznej



Zamów prenumeratę prosto i szybko

■ +48 61 655 81 82

■ prenumerata@abrys.pl

■ www.sklep.abrys.pl

